



Handel czią ludzką: Z Płacheckich Cecylia Włodzimirska
rzekomo córka hr. Milewskiego.

Handel czią ludzką.

I rozegrał się znowu jeden z dalszych aktów komedyi, którą równie dobrze możnaby zatytułować „Mąż i żona“, jak „Towar na sprzedaż“, lub też „Cnotliwi ludzie“. Bohaterowie tej „sztuki“: rzymski hrabia Milewski, pani Cecylia Włodzimirska, narzeczony Barber, mąż od biedy p. Karol Włodzimirski, mama Płachecka, uczony prawnik dr. Otton Frischauer i artysta-malarz Wodzinowski, zeszedli znów ze sceny po znakomitem odegraniu swych ról, ku uciesze lubiącej mocne wzruszenia gawiedzi. Akt ten jednak dla jednego z bohaterów zakończył się bardzo smutnie, bo jego finansowo-etyczne kombinacje zarobienia grubszej sumy na hańbie ludzkiej, uwieńczone zostały zasłużoną nagrodą jednodziennego aresztu obostrzonego postem.

Spoglądając na te skandaliki arystokratyczno-plutokratyczne, które obecnie „przewietrza“ sąd karny we Wiedniu z okazji skargi, jaką rzymski hrabia wytoczył uczonemu prawnikowi z powodu oszczerstw, wymuszenia i tym podobnych wielce honorowych okoliczności, formalnie aż niedobrze się robi każdemu zwykłemu śmiertelnikowi, nie-



Handel czią ludzką: L. Wodzinowski artysta-malarz.

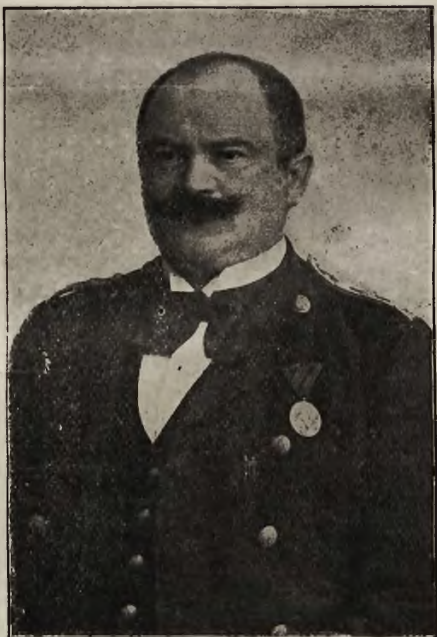
przyzwyczajonemu do handlu czią ludzką i ciałem!

Jak w kalejdoskopie przesuwa się nam przed oczyma cały szereg obrazków, stanowiących znakomity temat do tak zwanej kryminalnej powieści.

Oto na krakowskich plantach w krótkiej sukience podlotka bawi się mała Cesia Płachecka, śliczny, żywy dzieciak o niebieskich oczkach Murillovskiego cherubinka. Czuwa nad nią argusowe oko mamy, które jednak przemyka się systematycznie wówczas, gdy koło Cesi zaczyna krążyć bogaty pan Karol Włodzimirski. Aż pewnego dnia zrobił się w Krakowie straszny rumor! Mała Cesia porzuciła kochaną mamę i drapnęła w świat naturalnie nie sama! Towarzysza do tej eskapady znalazła sobie już dawno w postaci pana Karola!



Handel czią ludzką: „Mama Płachecka“, matka Cecyli Włodzimirskiej.

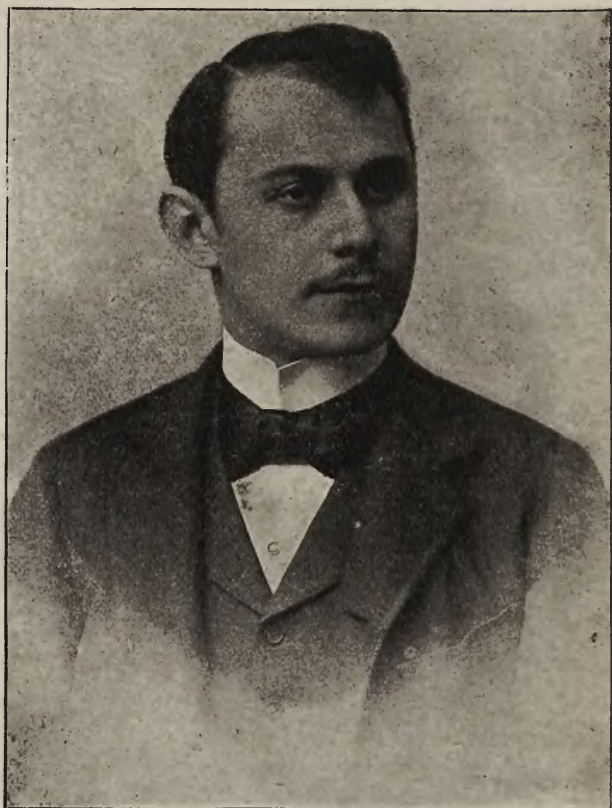


Handel czią ludzką: Hr. Mieroszowski, sekretarz c. k. sądu powiatowego karnego w Krakowie.

Dalej obrazki zmieniają się w szybkim tempie: pogoń, odszukanie zbiegów, groźba i widmo kryminału za uwiedzenie, krótkie pytanie „ile?“ poparte odpowiednim gestem ręki, szlachetne oburzenie i alternatywa: „albo do sądu, albo do kościoła“ — wspaniały ślub i... koniec pierwszego aktu.

Małżeństwo kocha się ogromnie, ale przeważnie... poza domem, co powoduje znaczne obustronne wydatki, które nadszarpały znacznie zasobny mieśzek pana Karola i piękną panią Cesię lubiącą stroje, popchnęły w długi. Długi ucza zwykle rozum, nauczyły więc i panią Cecylię. Dzielna kobietka poczęła myśleć, jakby zdobyć nowe obfite źródło dochodów przy niewielkich wysiłkach i w myśli zarysowała się jej postać starego milionera (w takich wypadkach starzy są najlepsi, bo prędko się przywiązują i do dojenia są wyborni), która niebawem przybrała całkiem realne kształty i to dzięki świętemu zapałowi i miłości do sztuk pięknych, co ożywiały serduszek pani Cecylii.

Nie mogąc na ołtarzu tych sztuk pięknych złożyć coś innego, ofiarowała pani Cecylia samą siebie i jako modelka zaczęła zaglądać do pracowni ma-



Handel czią ludzką: Karol Włodzimirski, mąż Cecylii Włodzimirskiej.

larza Wodzinowskiego. Właśnie w tym czasie zjawił się w Krakowie rzymski hrabia p. Milewski, który, nie mając co zrobić z groszem, zabłąkał się do tej pracowni i zakupił cały szereg obrazów, płacąc za nie tak hojnie, że p. Wodzinowski pochwalił się tem przed swą modelką. Pani Cecylia odrazu uznała całą olbrzymią wartość hrabiego i zaczęła prosić mistrza, aby przedstawił ją bogaczowi, gdyż potrzebuje koniecznie starszego człowieka, któryby zaspakał jej pieniężne dolegliwości. Artysta zrazu wymawiał się od tej szczytnej roli pośrednika, ale w końcu z jednej strony obowiązki wdzięczności, z drugiej litość nad biedną panią Cecylią, złamały ten odruchowy zgoła zbędny upór i — rzymski hrabia poznał urodziwą Krakowiankę. Stosunki wzajemne świeżych znajomych ułożyły się jak najlepiej, bo w trzy dni po wymianie pierwszych słów — jak to rozprawa wykazała — oboje byli już *per „ty“* ze sobą.

Pan Karol Włodzimirski zgodził się na ten interes, zwłaszcza, że dzięki poświęceniu się mamy Płacheckiej dla dobra najukochańszej córki, trójkąt małżeński ozdobiono cudowną dekoracją. Hrabia Milewski został bowiem mianowany naturalnym ojcem pani Cecylii i jako taki uzyskał prawo ratowania jej w finansowych potrzebach, a właściwie nie tylko jej, bo także pana Karola, a nawet — o ironio — pozwolono mu kosztem sześćdziesięciu koron przyczynić się do polepszenia bytu „Roji“, psa państwa Włodzimirskich.

Ale też dzięki tej dekoracji, gdy rzymski hrabia przemieszkował w wiedeńskim hotelu „Imperial“, a pan Karol przybył z żoną do Wiednia, pani Cecylia obrała sobie *locum standi* w „Imperialu“, podczas gdy małżonek swe lary i penaty schronił pod dachem hotelu „Erzherzog Karl“! Ale też dzięki tej dekoracji uznanej i aprobowanej



Handel czią ludzką: Adwokat dr. Gluźński, rzecznik hr. Milewskiego.